

W solidarności
- siła

W niezależności
- rozwój

W samorządzie
- demokracja

POSTĘP

Kwartalnik niezależny

Pismo to jest formą dyskusji
publicznej ludzi pracy.
Jest to kwartalnik, wydawany
na podstawie art. 83 Konstytucji
Polskiej Rzeczypospolitej Ludwej
craz art. 19 Paktów Praw Człowie-
ka i Obywatela.

Korzystajmy z przysługujących
nam praw

Czekamy na Twój głos w dyskusji
publicznej!

Proponujemy ludziom pracy
wspólne redagowanie, wydawanie
i rozpowszechnianie tego pisma.

Kiedy wreszcie będziemy żyli dostatnio?

Lata powojenne, co najmniej w Europie, to okres szybkiego i ciągłego wzrostu dobrobytu. W tradycyjnie bogatych krajach Zachodu i Północy stopa życiowa osiągnęła już poziom, który dla nas, Polaków, może być tylko marzeniem. Ale nawet i biedniejsze narody - jak Włochy, Hiszpania czy Grecja - zrobili ogromny krok naprzód. Potężne siły pchają ten proces. Niebawo postęp techniczny. Nagromadzenie majątku produkcyjnego. Wzrost ludzkich umiejętności, za którymi idą w ślad: embleje, wymagania i umiejętności eskawowania od pracodawców godziwej zapłaty. Można powiedzieć, że ciągły wzrost dobrobytu stanowi dziś na świecie prawo rozwoju, a zakończenia w tym wzroście, to stan kryzysu ze wszystkimi jego konsekwencjami społecznymi i politycznymi.

A w Polsce? Ostatnie lata panowania Gomułki to nie tylko udział w agresji na Czech słowackę, pogromy studentów, "syjonistów" i rewizjonistów, szalenstwa polityki kulturalnej - ale i, praktycznie, niemal stagnacja stopy życiowej. Ba, grudniowa podwyżka cen artykułów rynkowych miała nawet cofnąć poziom życia.

W rezultacie nastąpił krwawy "grudzień" i władzę przejęła grupa Gierka. Była to okazja do przemyślenia, dlaczego trzynastcie lat forsownego lokowania pieniędzy w uprzemysłowienie zakończyło się takim pogorszeniem stopy życiowej. Była to też sposobność, aby uświadomić społeczeństwo, w jakiej jesteśmy sytuacji, zaapelować o cierpliwość i sformułować program trwałej poprawy warunków życia, który by społeczeństwo mogło uznać za własny.

Jak wiadomo, PZPR postąpiła inaczej. Ociążając się, cofnięto jednak podwyższone cen. Sięgnięto po wielomiliardowe pożyczki od litościw Zachodu. Pożyczki te miały się "samę spłacić". Miały one również umożliwić nowe, wielkie inwestycje. Wreszcie władze chciały przekupić społeczeństwo, aby puściło w niepamięć pomordowanych w "grudniu" (a i dawniejsze wyczyny Partii) i aby dało spokój władzy i polityce.

Tak właśnie - przekupić cudzymi pieniędzmi. Jakże bowiem inaczej nazwać fakt, że w warunkach źle zbudowanej i źle pracującej gospodarki, nastąpiła fala podwyżek płac i emerytur, zmniejszenie obciążeń wsi, wzrost budownictwa mieszkaniowego i prywatnej motoryzacji? Ba, dodano jeszcze ludności wyjazdy za granicę, coca-cola i Zamek Królewski. Sobie zaś władza zafundowała hutę "Katowice" i port Północny, rurę do Rosji i rosyjską szerokotorową kolej przez pół Polski, nowy węgiel pod Lublinem i wiele, wiele innych rzeczy, które kosztują ogromnie, a na rynek nie dają nic.

Zabawa taka mogła trwać dopóty, dopóki starczają pożyczanych dolarów. Al czy rozchwiejona i dziurawa beczka długó może utrzymać wodę?

Pod koniec pierwszej gierkowskiej pięcioletki - wykonywanej, a nawet przekraczanej - sytuacja gospodarcza była już taka, że Partia nie widziała innego wyjścia, jak... odobrać społeczeństwu osiągniętych zdobyczy. Wówczas, kiedy ludzie nie chcieli ich oddać - wziębranie siłą okazało się niemożliwe, gdy o obrony "zobyczy grudniowych" stanęło pół Polski.

Pod koniec 1976 roku ustabilizowała się ta sama sytuacja, o której starzy Polacy mówili:

"złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma". Partia miała rozległy, ale "rozprany" front inwestycyjny, wymagający dalszych wielkich nakładów; musiała spłacać pożyczki i procenty; rozsypywał się rynek wewnętrzny, który partia rozsądzała wciąż rosnącymi płacami; naprzeciw partii stało niechętnie i nieufnie społeczeństwo. A ludzie? Zahamowane możliwości działania, coraz to gorsze warunki na rynku, gdzie brakło mięsa, ryb, kawy, odzieży, butów, mebli, książek, mieszkań, samochodów, cegieł, cementu, desek ... Świadomość, że "władza ludowa" ciągle jednak próbuje wyjść na swoje z cenami, podnosząc je systematycznie, gdzie tylko się da, bodaj o parę złotych ...

Jesteśmy więc w sytuacji, kiedy nie tylko - wbrew tendencjom światowym - nie odczuwamy poprawy warunków życia, ku czemu istnieje pod tym silniejszy, że zapatrzeni jesteśmy w standardy bogatych krajów zachodnich. Jeszcze się cofamy. Jeśli nawet powiedzisz się komuś "zdobyć" mięso, książkę, cegły czy samochód - jest to ekwipunek takim dodatkowym wysiłkiem (wyczekiwanie w kolejkach, wydębienie przydziału, "zakatwienie" z kim i jak trzeba), że cena "zdobyczy", cena s p o ł e c z n a - wzrasta w dwójnasób. A przecież nie wszystkich stać na to. Systematyczny wzrost cen oznacza systematyczny spadek stopy życiowej osób, których wynagrodzenia są względnie stałe. Takich ludzi są miliony. Władze ratują się, wspomagając najbliższych jej sercu dodatkowymi przywilejami i przydziałami. Dostają je dziesiątki tysięcy, ale to nieproporcjonalnie wzmacnia rozjątrzenie. Sytuacja gospodarcza powoduje, że kraj jest obecnie m i n ą z wkręconym zapalnikiem, miną, przy której co wieczór kładziemy się spać.

Co na to wszystko Polska Zjednoczona Partia Robotnicza? Ogłasza manewr gospodarczy.

Popuścimy wodze fantazji. Założmy, że "władza ludowa" rzeczywiście chce (musi?) przegrupować siły i środki, by ludziom żyć się lepiej. Obiecuję przecież, że odąd na pierwszym miejscu będą mieszkania, i jeszcze rolnictwo, bo władze loszky da wniośku, że rolnictwo naprawdę żywi naród. Władze mają też troszczyć się o handel, o usługi. Przypuścimy, że nie będą zwiększać się śmiechy Polaków, świadczenia na dalszą "obronę" pokoju, czy też na wspomaganie" postępowych nurl-
bów w Azji lub w innej części świata. Założmy stalej - skoro już sobie fantazjujemy - że we wszystkich naszych jednostkach gospodarczych wszyscy zabiorą się za ratowanie lecz za ro-
botę.

I co wtedy? Ile trzeba czasu, żeby zmienić w Polsce s p o s ó b gospodarowania?

Potrzeba co najmniej rok czasu, aby wymyślić jaką nową koncepcję, sporządzić plan dla całego kraju, przygotować dla konkretnych zadań dokumentację techniczno-ekonomiczną. I dalej.

Wszystko urzba z z o b i ó. Zbudować, zamontować, zainstalować, u r u c h o m i ó. Iemy jak to jest. Przypuścimy - przecież mamy postęp techniczny - że wystarczy na to w Polsce dwa lata. Żeby zaś to wszystko wykreślić się, nabrać rozmachu i zapoczątkowało społecznym oddźwiękiem - trzeba, nie ma rady, dożyć jeszcze ze dwa lata. Razem pięć lat. Uczymy i tak "krótkim ckówkiem", bo z doświadczeń krajowych i zagranicznych wiadomo, że prawdziwy manewr gospodarczy, nie tylko dokladowany w gazetach, ale i realizowany, to sprawa co najmniej lat dziesięciu.

Kiedy mógł zacząć się ów manewr u nas? Wadnych jego pozytywnych skutków, jak dotąd, nie odczuwamy, ale skoro teoretyzujemy, to

to stwierdzimy, iż mógł on zacząć się po pamiętnym "cencwym" czworcu, czyli od 1977 roku. Kiedy więc można spodziewać się rezultatów? Przy najlepszym obrocie rzeczy - począwszy od roku 1982.

Ale w tym czasie przynajmniej dwie sprawy będą uniemożliwiać prawdziwą poprawę. Pierwsza z nich, to spłaty długów zagranicznych, liczonych już dziś na kilkanaście miliardów dolarów i wciąż rosnących. Trzeba będzie je spłacać? Czym? Drugą sprawą, bodaj jeszcze trudniejszą, jest swego rodzaju dług wewnętrzny, czyli masa pieniądza znajdująca się w ręku społeczeństwa, a nie posiadająca pokrycia w towarach i usługach. I ta masa rośnie szybko, bo "władza ludowa" ciągle więcej płaci niż wytwarza na rynek. A chodzi tu już dziś o stokilkadziesiąt miliardów złotych.

Inaczej mówiąc, aby do roku 1982 jako tako opanować sytuację i umożliwić ludziom życie już nie dostatecznie, ale normalne, trzeba byłoby pospłacać ogromne długi, ustabilizować rynek i zaprowadzić jego systematyczną, trwałą i odczuwalną społeczną poprawę.

Czy - biorąc pod uwagę z górą trzydziście lat doświadczeń - można w to uwierzyć? Trudno.

Kiedy więc wreszcie zaczną w Polsce żyć dostatecznie?

Ani mowy, żeby tu wyznaczać daty. Możemy tylko określić zasadnicze po temu warunki.

Pierwszym jest ujawnienie prawdziwego obrazu sytuacji gospodarczej w całej jej złożoności. Co i gdzie mamy, czego nam brak, na co i kiedy możemy liczyć. Obraz taki musiałby mieć świadectwo wiarygodności, ze strony autorytetów społecznych, gdyż władzom nikt nie uwierzy, nawet gdyby zachciały one - przypadkowo - powiedzieć prawdę.

Drugim warunkiem jest powstanie programu naprawy gospodarki. Nie mógłby to być program "jedynie słuszny". Należałoby sformułować wiele

sposobów i środków naprawy, określając szczerze ich złe i dobre strony, koszty ekonomiczne i społeczne oraz spodziewane efekty, bo przecież nikt nie uwierzy, iż gospodarka PRL jest wyłączona z podlegania prawom życia, zgodnie z którym płaci się czymś za coś.

Trzecim warunkiem jest określenie realnych kierunków i etapów poprawy bezpośrednich warunków życia ludności. Na wsi i w mieście, robotników i inteligencji, emerytów i młodzieży. Jak będą jeść, mieszkać, kształcić się, odpoczywać, podróżować. I trzeba z góry powiedzieć, że w takim programie nie obejdziesz się bez trudnych alternatyw i bolesnych rozczarowań. Nie starczy dla wszystkich i na wszystko. I będziemy musieli, chcąc nie chcąc, wszyscy płacić za ubogie dziesięciolecie "budowania socjalizmu" z ich kolejnymi falami "błędów i wypaczeń", konieczna jest świadomość, kto, czym i za co musi zapłacić.

Wreszcie na końcu, chociaż wcale nie najmniej ważne - wykonanie programów. W Polsce pracuje się źle. Ludzie mówią, że winien jest ustrój, a Partia utrzymuje, że winne jest społeczeństwo. Trudno to błędne koło rozzerwać. Zauważmy jednak, że jeszcze nikt na świecie nie widział kraju, którego mieszkańcy pracowaliby źle, a żyli dostatnio. Za stan rzeczy w Polsce wzięła na siebie odpowiedzialność Partia, wbrew większości narodu. Będzie więc musiała, jeśli rzeczywiście przyjdzie do odnowy gospodarczej, przedstawić narodowi sposoby i środki, które skłonią go do zmiany stosunku do pracy. Trudna to sprawa. Ale bez ożywienia prawdziwej aktywności społecznej, bez rozbitcia sztywnego kaftana biurokratycznego planowania, na rzecz samorządności gospodarczej, bez powiązania bezpośredniego po-

myślności człowieka z jego pracą, bez rozbudzenia ludzkiej inwencji, wiary i nadziei - dobrej roboty w Polsce wyobrazić sobie nie sposób.

X

Obiećanki mieszkaniowe

Nie bagatelną i wręcz dokuczliwą sprawą jest w naszym kraju zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych.

W pierwszych latach po wyzwoleniu oczywiście było odbudowanie przede wszystkim potencjału produkcyjnego i transportu oraz zabezpieczenie przed dalszym zniszczeniem substancji mieszkaniowej, która ocalała.

Plan 3-letni wyraźnie taki cel określił. Naród aktywnie włączył się do jego realizacji, nie wymagając często rekompensaty za swą pracę.

Następny plan 6-letni miał być już planem sytałości, a przynajmniej zaspokojenia podstawowych potrzeb społecznych.

Wielki zryw społeczny zaczął następnie słabnąć, ponieważ coraz więcej ludzi stwierdzało, że głoszone hasła rozmiągają się z praktyką.

Rzetelność pracy i postępowania stawała się coraz mniej opłacalna. Do głosu zaczęło dochodzić kwaniactwo i chęć wygodnego urzędzenia się, nawet cudzym kosztem.

Ludzie, w których ręce dostało się kierownictwo krajem, nie pamiętali o swych obowiązkach wobec narodu. Dopiero masowe wystąpienia ludzi pracy przypomniały im, że nie wolno odbierać społeczeństwu tego, co mu się należy za jego ciężką pracę.

Dzisiejsze odczucia podstawowej części społeczeństwa są podobne, jak pod koniec lat sześćdziesiątych.

Wprowadzona nowa strategia PZPR i jej rządu, tzw. przegrupowanie sił i środków, rzekomo po to "aby Polska rosła w siłę a ludzie żyli dostatniej" jest w moim odczuciu frazesem bez pokrycia. Partia i rząd od wielu lat głoszą tego rodzaju hasła, a efekty mówią same za siebie.

Nasz kraj ma wszelkie dane ku temu, by przodować w dobrym tego słowa znaczeniu, by naprawdę ludziom żyło się lepiej. Niestety, nie możemy się tym pochwalić.

Dręce nas kasztuje nieudolność władz, zarozumiałstwo i zadufanie, rzekoma wszechwiedza, sobkostwo, niekompetencja i karieryzmość, krótkowzroczność i despotyzm polityczny. Wszystko to przyczyniło się do trudnej sytuacji mieszkaniowej w naszym kraju.

Uchwalony program wieloletni i na najbliższe lata jest optymistyczny lecz nierealny. Do roku 1985 każda rodzina polska ma otrzymać samodzielne mieszkanie. W tym celu postanowiono wybudować w latach 1971-1985 co najmniej 4.800 tys. mieszkań. Z danych oficjalnych wynika, że w latach 1971-1977 przybyło mieszkań 1.673 tys. w tym w budownictwie indywidualnym 412 tys. Pozostaje więc do wybudowania w latach 1978-1985, czyli w ciągu 8 lat, co najmniej 3.127 tys. mieszkań. Stąd średniorocznie powinno się oddawać 390,9 tys. mieszkań. Tymczasem w roku 1977 oddano tylko 275,5 tys. mieszkań, w tym 60,3 tys. na wsi. W 1977 r. prawie nie było żadnego wzrostu w stosunku do 1976 r.

Gdyby nawet założyć teoretycznie na dalsze lata 8,3% dynamikę budownictwa mieszkaniowego, to w obecnej pięcioletce i tak nie osiągnie się zaplanowanej ilości 1575 tys. mieszkań, a zaledwie 1520 tys. Narastanie zaległości, w stosunku do planu, nadal będzie występować

nawet przy zakończeniu wyższej dynamiki budownictwa. Ale nie widać żadnych poważniejszych przesłanek poprawy sytuacji.

Okrzyczane fabryki domów nie tylko nie przyspieszyły budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego, ale pogorszyły sytuację pod względem jakości, zdrowotności, uciążliwości procesu wytwarzania elementów budowlanych i ich transportu. Gdyby w ten sposób budowano za granicą, a wzrostem kosztów obciążano świat pracy, to oczywiście pisałoby o tym w gazetach. Ale ponieważ dzieje się to u nas, to uniemożliwia się krytykę osób, które podejmują niewłaściwe decyzje. Nic więc dziwnego, że gospodarka nasza boryka się ciągle z takimi trudnościami. Na tym tle rodzi się zniechęcenie, bo kierownictwo już niewiele może, a masy nie mają zaufania do władz, nie reagują na apele, zarządzenia i polecenia. Niemal na każdym kroku obserwuje się zdenerwowanie, bo zamiast gospodarki planowej mamy "tzw." krótką koldrę", zamiast względnie równomiernego rozwoju niemal wszędzie obserwuje się szarpaninę, zdenerwowanie, obojętność. Są to zjawiska przykre i nie rokują one nadziei na wybrnięcie ze złej sytuacji.

Piszę to, ponieważ wydaje mi się, że milczenie i nieszukanie wyjścia jest złem, rodzi bezsilność, nieufność i bezczynność.

Uważam, że nie wolno popadać w bierność i zakamować się, należy przycisnąć do narodu dalszego i pracowitego.

Kraj nasz niejednokrotnie był w trudniejszych sytuacjach i udało się je pokonać.

Stanisław Jurzynek

05-502 Piaseczno
ul. Redutowa 12

W 50-lecie Związku Młodzieży Wiejskiej
RP "WIGI".

Głos w dyskusji

Założycielami Związku byli młodzi działacze wiejscy zaprawieni w walkach o niepodległość państwa polskiego w latach 1914-1921. Istniejące wówczas stronnictwa ludowe, rozpolitykowane i skłócone, nie były w stanie osiągnąć po nalazną im władzę, ponieważ zdobywały dopiero "prawo obywatelstwa" w narodzie. Ta sytuacja była wynikiem przede wszystkim zabarów, które krępowały, a w zaborze rosyjskim wręcz uniemożliwiały jakąkolwiek emancypację właścian. Wyjątek stanowiła tu Galicja, kolebka ruchu ludowego, gdzie chłopi w niezwykle szybkim tempie osiągnęli wysoki poziom świadomości politycznej i dzięki temu zaczęto się z chłopem w Polsce liczyć. Szybko rozwijający się ruch chłopski potrzebował dopływu młodych sił odpowiednio uświadomionych i idących.

Tak więc z momentem uzyskania niepodległości utworzono w ramach Związku Kółek Rolniczych Sekcję Kół Młodzieży Wiejskiej do prowadzenia na wsi prac oświatowo-rolniczych. Obie te organizacje uzależniono były jednak od Centralnego Towarzystwa Rolniczego, którym kierowało ziemiaństwo. Nie odpowiadało to działaczom młodzieżowym. W dniu 19 czerwca 1928 roku walny zjazd delegatów młodzieży wiejskiej uchwalił statut niezależnego Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej. Uchwalono również zorganizowanie własnymi siłami uniwersytet ludowy, mający kształcić przyszłych społeczników. Zwrócono szczególną uwagę na podnoszenie ogólnego poziomu oświaty na wsi i właściwe kształtowanie charakterów młodzieży, która będzie się dzielić wzajem zdobytą wiedzą

i przysposabiać się do życia społecznego i gospodarczego oraz uczyć się brania na siebie odpowiedzialności za losy państwa i narodu. Śmiało poczynanie Związku sprowadzały, że już w 1930 roku młodzież wiejska została zdana na własne siły, ponieważ rząd cofnął wszystkie subsydia na prowadzenie prac rolniczo-oświatowych. Zwolniono z zajmowanego stanowiska kierownika Uniwersytetu Ludowego w Szycach - Ignacego Solarza.

Wbrew pozorom organizacja nie na tym nie straciła, a wręcz przeciwnie - nauczyła się pracować bez pomocy. Wkrótce stała się przykładem do naśladowania. Stojąc na gruncie samodzielności chłopskiej, młodzież wywarła decydujący wpływ nie tylko na poprawę samopoczucia ludności wiejskiej, ale również na skłócony ruch ludowy, który w poważnej mierze swe zjednoczenie zawdzięczał działaniom w tym kierunku wiciarzy. Zjednoczenie ruchu Ludowego nastąpiło w 1931 roku. Nasiliły się represje wobec działaczy przeciwnych władzom. Młodzież wiejska, wierna swoim zasadom, stawiała jako cel nadrzędny służbę dla Narodu i Państwa. Znalazło to wyraz w deklaracji ideowo-programowej ZMW RP "Wici", którą stanowiła jako ukoronowanie samodzielnej myśli młodopolskiej. W uzupełnieniu deklaracji ideowej wypracowano tezy społeczno-gospodarcze, na których oprzeć by się miała przebudowa ustroju w Polsce. Rozwój i spokój wewnętrzny państwa widziano w rządach opartych o warstwy ludowe. Zorganizowana wieś dorobiła się własnych kadr, swego przedstawicielstwa w samorządzie, a zwłaszcza w spółdzielczości, gdzie prezentowała doskonałe wzory ludzkiego współży-

cia i demokracji w warunkach niezwykle utrudnionych, nie mając lokali na spotkania, które odbywały się w mieszkaniach prywatnych, bez etatowych pracowników. Wszystkie czynności na rzecz członków zarządy spełniały bezinteresownie, a konieczne środki finansowe czarpano ze składek i doraźnych, dobrowolnych opodatkowań, - w zależności od potrzeb. Światli wiciarze nie ukrywali niebezpieczeństw zagrażających chłopom, całemu narodowi i państwu polskiemu.

Wiciarze i cały zresztą ruch ludowy realnie oceniali istniejącą wtedy sytuację międzynarodową Polski i nie kładli się do zamiarów potężnych sąsiadów. W obliczu niebezpieczeństwa chłopscy przywódcy przygotowywali rolników do obrony kraju. Wybuch wojny w 1932 r. ukazał postawy takich synów wsi polskiej, jak mjr Sucharski, obrońca Westerplatte czy inni. Bezpośrednio po kampanii wrześniowej przywódcy młodzieży wiciarskiej zgłosili się do Tadeusza Bataja, który był duszą konspiracji i przystąpili do działalności podziemnej. Kiedy w 1940 r. powstała konspiracyjna organizacja wojskowa pod nazwą Chłopska Straż, przemianowana wkrótce na Bataliony Chłopskie - strzech jej stanowili b. członkowie stutysięcznego ZMW RP "Wici". Należy podkreślić, że obok ZWZ AK, Bataliony Chłopskie były najstarszą masową organizacją wojskową w czasie okupacji. Powołali ją działacze chłopscy, którzy nie ufali nikomu, uważając, że interesów wsi mogą bronić skutecznie tylko sami chłopci. Historia udo- wodniła już, że mieli rację.

Pierwszym oddziałami, które zwycięsko starły się z regularną armią niemiecką w otwartej walce - w obronie wysiedlanej

ludności ziemi zamjaskiej - były Bataliony Chłopskie. Gehennę wysiedlanych tam chłopów można jedynie porównać z eksterminacją ludności Warszawy. Całe wsie, po uprzednim wymordowaniu ludności, znieśli hitlerowcy w powierchni ziemi i nie tylko na Zamajszczyźnie.

Trzeba tu powiedzieć, że na wsitznajdowały schronienie liczne grupy partyzanckie różnych ugrupowań politycznych i tamże zawsze zachowywały się w sposób zapewniający życie udzielającym pomocy. Ludność wjaska za to wszystko płaciła ogromną cenę. Jeżeli użyjemy sobie pojęciem, że trzon armii polskiej walczącej na zachodzie i wschodzie Europy stanowili chłopci, to możemy jedno stwierdzić, że naród zardziej bardzo wiele - chłopom.

Kiedy wreszcie po pięciu latach straszliwych zmagań wojennych, najędźce przepędzonych byli chłopscy żołnierze przystąpili do odbudowy. Organizowano życie pokojowe często od podstaw. Wierzen, że będzie demokracja, a w wolnych wyberach, zagwarantowanych w układach jaktanskich, chłopci wybiorką przedstawiciele proporcjonalnie do swojej liczby i znaczenia. W rzeczy samej zażasiło się na wielki triumf idei i pracy politycznej chłopów. Jak grzyby po deszczu powstawały na wsi koła wiciowe i organizację PSL. Ruch ludowy - starszych i młodszych - rozrósł się do niebwywałych rozmiarów. Nawet inteligencji wstepowali do organizacji chłopskich. Wieś przygotowywała się do całkowitej przebudowy na wzór przodujących krajów Zachodu. Młódzież wiciowa śpiewała: "Naród myśli i czuje dom świetlisty zbuduje".

Ciekawa i mądra była wizja nowej Polski widzianej przez wiciarzy i ludowców. Przez te ostatnie 30 lat tzw. władza ludowa nie mądrzejszego nie wymyśliła, a jeśli zrobiła coś sensownego, było to zapożyczone z programu PSL lub "Wici". Rok 1947/48 przyniósł załamanie się nadziei na świetlaną przyszłość. Zapanowała noc i beznadziejność. Przyszli nowi architekci i zastosowali swoją koncepcję budowy świata "od góry". Odtąd o wszystkim w kraju decydują uchwały instancji centralnych podporządkowanych oligarchii partyjnej.

Przystąpiono do niszczenia również dobroku wiciarzy. Metody były tak perfidne, że niewielu wśród przywódców potrafiło zachować właściwe oblicze. Wiciarze dobrze pamiętają te czasy przemocy, kiedy niszczone wszystkie ideały demokratyczne i prawne, z których szydzono i wyśmiewano się. Tworzono nowy ustroj bez udziału i wsparcia obywateli, ustroj, który zdeorganizował istniejące układy społeczne, natomiast nie utworzył się samodzielnym mogących spontanicznie wyrównywać braki funkcjonowania władzy. Właściwie ciekawe jest jak długo jeszcze zdążą się utrzymać sztucznie wytworzone wartości bez udziału zainteresowanych. Równe 30 lat mija od zniszczenia "Wici" jako organizacji. Jest już pewna perspektywa historyczna pozwalająca ocenić jej działalność.

Okazuje się, że nadal są żywe jej idee i wytworzone przez nią wartości, w tym również wartości kulturalne. Nie ma jej komu zastąpić na wsi, aby właściwie wychowywać młodzież.

Podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Wincentego Witosa - w katedrze św. Jana w Warszawie, Ks. prymas Wyszyński powiedział między innymi:

"Pobudowano domy kultury i wszystko tam jest - oprócz kultury". Z tej samej okazji ks. Prymas mówił: "Tyle jest naszej Ojczyzny, ile jest ziemi w rękach ludu rolniczego". Wiciarze od początku istnienia swego związku głosili miłość ziemi i dumę ze swego wicjaskiego pochodzenia, wiedząc, że chłop jest "solą polskiej ziemi".

Na sztandarach BCH wiciarze wypisali hasło: "Żywią i bronią". Bronili i żywili wieś i naród przez okupację oraz bezpośrednio po wojnie. Od 30 jednak lat wieś pozbawiona swojej reprezentacji stała się terenem najdzikszych eksperymentów przynoszących krzywdę i upadek. Zniszczenie wsi spowodowało katastrofalną sytuację żywnościową. Nie ma sposobu aby można było coś zrobić na wsi bez samych chłopów zorganizowanych we własne, niezależne organizacje, mające oparcie w dotychczasowym dorobku i ideologii. Między innymi istnieje zapotrzebowanie na niezależny związek młodzieży rolniczej. Skończyć się musi 30 lat trwające bezkarnie eksperymentowanie, przynoszące niezmiernie krzywdy - moralne i materialne - szerokim rzeszom chłopów.

C.S.

Dnia 1978 r.

Do Sejmu
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Zwracamy się do Sejmu o zmianę Ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin.

Obciążenia finansowe rolników na rzecz państwa było duże (podatki, obowiązkowe dostawy a potem ekwiwalent na nie oraz inne świadczenia).

Stosunkowo wysokie ceny na artykuły przemysłowe niezbędne do produkcji rolnej i hodowlanej - czynią ją nieopłacalną dla rolników. A ciągły brak pasz, nawozów sztucznych, maszyn, narzędzi rolniczych i węgla - hamuje rozwój rolnictwa. Mimo to władze partyjne i państwowe zdecydowały się na dalsze zwiększenie obciążenia rolników w postaci obowiązkowych, wysokich składek na fundusz emerytalny. Są one przyłączane do kwot podatku i ściągane od rolników w drodze egzekucji administracyjnej.

A więc składki są w istocie zamaskowaną formą podwyżki podatku gruntowego i nie dziwnego, że duża część rolników odmawia dobrowolnego płacenia składek.

Rolnicy swoją ciężką pracą zasłużyli na faktyczne a nie pozorne emerytury i dlatego domagamy się między innymi następujących zmian Ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym:

1/ składki na fundusz emerytalny winny być płacone nie przez rolników, lecz przez przedsiębiorstwa, które skupują płody rolne;

2/ renty winny być wypłacane rolnikom od teraz, a nie dopiero od 1981 roku,

3/ doprowadzić do zrównania rolniczych emerytur z emeryturami przyznawanymi pracownikom przedsiębiorstw.

Jednocześnie apelujemy do rolników, by podpisywali wnioski do Sejmu o zmianę Ustawy.

X

Trzeba zmienić ustawę o emeryturach

Praktycznie uniemożliwiono rolnikom udział w dyskusji nad projektem ustawy o emeryturach, ponieważ praktyczny tekst projektu nie został opublikowany. Nie było więc nad czym dyskutować.

Projekt ustawy został opracowany w gabinetach przez tych, którym przysięć niewątpliwie następujący cel: jaką znaleźć formę dodatkowego obciążenia rolników skutkami niewłaściwej i rozrzutnej polityki gospodarczej władz partyjnych i państwowych.

Wreszcie znaleziono: niskie emerytury w dalekiej przyszłości a od zaraz wysokie i obowiązkowe składki.

Państwo ustala niskie ceny na płody rolne, a sprzedaje je ludzioro pracy w miastach po wysokich cenach. W ten sposób państwo osiąga olbrzymie zyski z pracy rolników. Czynie to za pośrednictwem przedsiębiorstw państwowych i spółdzielni, które skupują płody rolne. Z tych zysków państwo nie wypłaca rolnikom emerytur. Natomiast ściąga od rolników wysokie i obowiązkowe składki na fundusz emerytalny.

W tej sytuacji coraz więcej rolników określa swój stosunek do ustawy o emeryturach: Jedni cicho narzekają (głośniej przy kieliszku wódki) i szybko płacą składki, by nie narazić się władzy państwowej.

Drudzy głośno narzekają i powoli płacą, bo zwątpili w to, by można było skutecznie wpłynąć na zmianę ustawy.

Jeszcze inni protestują w obecności funkcjonariuszy aparatu egzekucyjnego, którzy dokonują zajęcia różnych przedmiotów lub inwentarza za nieuiszczone składki.

Są wreszcie i tacy rolnicy, którzy są przekonani, że tylko oni sami swoją postawą, solidarnością i zbiorowym działaniem mogą skutecznie bronić swoich słusznym interesów.

Nie ma jeszcze niezależnego związku zawodowego rolników, który reprezentowałby ich wobec władz państwowych i partyjnych. Dlatego też na podstawie art. 86 Konstytucji PRL rolnicy bezpośrednio występują z wnioskami do Sejmu o zmianę ustawy (powyżej zamieściliśmy pełny tekst tego wniosku). Wniasek ten rolnicy podpisują w wielu wsiach na różnych terenach Polski.

Czy swoim stanowczym i słusznym żądaniem doprowadzą do zmiany ustawy?

Będzie to zależęć od liczby i solidarności podpisujących wnioski o zmianę ustawy.

Każdy przyzna, że warunkiem skutecznego działania jest to, by nie chować się za plecy sąsiada.

Tak jak robotnicy najskuteczniej sami bronią swoich interesów, tak i rolników nikt nie zastąpi w obronie własnych interesów.

Tę oczywistą prawdę już nie raz udowodniła historia wystąpień chłopskich i robotniczych;

Tadeusz Fijałkowski

Gdy przesłuchuje cię władza

Najgroźniejsze dla przesłuchiwanego jest obciążenie psychiczne - samotność i dyletanctwo w konfrontacji z dobrze zorganizowaną machiną policyjną, która oprócz swej fachowości ma przywilej łamania prawa, bezkarnie. Mimo tej niekorzystnej sytuacji człowiek nie jest wcale z góry skazany na przegranie. Musi jednak pamiętać bez przerwy o kilku kardynalnych prawach.

- Przesłuchujący nie jest wszytkowiedzącym nadczłowiekiem, lecz jedynie dobrze opłacanym pracownikiem, który stara się zachować swoją posadę, który reaguje na różne bodźce - można go zdenerwować, zniechęcić, obrazić.

- Przesłuchujący spełnia swoje obowiązki wynikające ze stosunku pracy, a więc udowodnienie przestępstwa przesłuchiwanemu, wszelkimi metodami, świadczy wyłącznie o jego solidności w oczach przełożonych. Na ogół jego stosunek emocjonalny do przesłuchiwanego jest obojętny. Dlatego nie należy liczyć na żadne sentymenty lub antypatie. On jest po prostu w robocie, za to mu płacą. Poza tym ma dom, znajomych i chętniej by spędzał czas tam niż w KW MO. Ale musi dawać coś swojej firmie.

- Pamiętaj, Przyjacielu, że to tylko Ty i Twój kłedzy walczyć w czasie przesłuchania o wolność czy godność, on w najlepszym przypadku jedynie o premię lub naganę. On gra rolę, a Ty grasz, być może, o swoje miejsce w społeczeństwie na całe życie. O to, jakim stąd wyjdiesz. Wasze pozycje są zupełnie różne.

- Pamiętaj, że działałeś zgodnie z prawami ogólnoludzkimi, nakazami moralnymi, w imieniu społeczeństwa. Niepraworządnym aktem jest stawianie Ciebie po stronie przestępców. Ta świadomość jest podstawą Twojej walki. Musisz to podkreślać w czasie przesłuchań, to ułatwia przetrwanie kryzysów.

- Pamiętaj, że uwięzienie Ciebie i skazanie Cię przez sąd zależy wyłącznie od tego, czy władza (pozasądowa) postanowiła zastosować wobec ludzi represje typu "kryminal". Jeśli tak, i jeśli Ciebie upatrzone na winowajcę - uratować możesz przynajmniej godność i zaoszczędzić wielu ludziom tragedii nie uczestnicząc w niepraworządnym kajądactwie.

- Złożyć zeznania zdążysz zawsze: przed prokuratorem, w sądzie. Więc odmawiaj zeznań, jeśli śledztwo nie dotyczy wyłącznie Ciebie - nie grozi Ci za to żadna kara, a nie możesz wiedzieć, jaką obronę przyjął Twój przyjaciel.

- Przygotuj się na milczenie. W celach komend PO a również w aresztach śledczych jest wielu donosicieli. Na pewno przydzielą Ci odpowiedniego opiekuna, który zaproponuje wyniesienie grypsu, powiadomienie żony, lub będzie prowokował (albo wymuszał) do wyznań. Będiesz samotny, zmartwiony, zmęczony, spragniony ludzkiego współczucia, pociechy, upewnienia się, że przyjąłeś słuszną drogę postępowania. A przede wszystkim odczujesz potrzebę mówienia. Jeśli musisz, mów o książkach, o dziewczynach, których nie znałeś, o filmach, o podróżach, których nie odbyłeś. Zasadą świętą i konieczną jest całkowite milczenie o znajomych, o wszystkim, co dotyczy Twojej działalności, nawet gdybyś spotkał w celi swego dobrego znajomego.

Oczywiście niepodobna przewidzieć wszystkich możliwych form przesłuchania. W bardzo grubym uproszczeniu można by sklasyfikować najbardziej typowe metody prz. słuchań według następujących wyróżników:

1. Przesłuchujący rozpoczyna od chanstwa i brutalności. Obrzuca przesłuchiwanego najordynarniejszymi obelgami (gnój, bandzior), straszy "wykończeniem", wrobieciem w szpiegostwo, napad ban-

dycki, gwałt, nierzadko stosuje przemoc fizyczną (bicie pałką, pięściami, kopanie). Na ogół uczestniczy w takim procederze kilku przesłuchujących.

Jest to sposób najbardziej przykry dla przesłuchiwanego, ale najmniej skuteczny. Generalnie, najpewniejszą obroną maltretowanego w ten sposób może być głośne, rozpaczliwe wzywanie pomocy, po prostu podnoszenie największego wrzasku, jaki można z siebie wydobyć. Należy nie przerywać wzywania pomocy i domagania się (na całe gardło) opieki lekarskiej, nawet wtedy, gdy ustanie znęcanie się. Żądać wpisania do protokołu faktu bicia, obrażania, wymuszania zeznań. Domagać się rozmowy z prokuratorem w czasie przesłuchania oraz w formie pisemnej skargi. W najgorszym wypadku przerwać przesłuchanie i zmienić przesłuchującego. Nie wolno zapominać, że policja jedynie wyjątkowo fabrykuje fikcyjny proces, jeśli podejrzany nie przyznał się do przestępstwa.

2. Przesłuchiwany odgrywa rolę życzliwego racjonalisty. Często zwraca się do przesłuchiwanego per "panie Andrzeju, niech pan sam oceni ...". Może na dowód swego obiektywizmu i chęci dopomożenia przesłuchiwanemu ("wie pan, czegoś się tutaj nie napisze, a sąd też weźmie pod uwagę szczerą przyznanie się do winy - za twardość dołączą panu więciej"), przedstawi kompromitujące zeznanie własnoręcznie napisane i podpisane przez przyjaciela przesłuchiwanego. Nie należy zapominać, że MO dysponuje świetnymi laboratoriami i fachowcami. Ale nawet, jeśli zeznanie jest autentyczne, nie stanowi ono podstaw do składania obciążających kogośkolwiek zeznań, tego, który obciążył Ciebie, równo. Pamiętaj, przyznanie się do czynu przestępnego, bez względu na motywy, oznacza nieubłagany wyrok skazujący, natomiast nieprzyznanie się, zawsze jest

szansą. Nawet jeśli Twój przyjaciel w czasie konfrontacji będzie Ci mówił w oczy, że zrobiłeś coś, nie przyznawaj się. Mogli zastosować wobec niego "specjalne metody", on może odwołać swoje zeznanie przed sądem. Milcząc, oszczędzisz nieszczęść swoim przyjaciółom. Potwierdzając, wydajesz niewinnych, bo przesłuchującym nie wystarczy nazwisko Twoje i Twego załamane go kolegi. Uczestnicząc w scenariuszu przygotowanym przez niepraworządzą władzę, pomagasz im w łamaniu praw rządności.

Stosowną reakcją na "życzliwość racjonalisty" może być ściśle zachowanie dystansu, jaki istnieje rzeczywiście między przesłuchującym a przesłuchiwanym. Nie wolno dopuścić do powstania jakiegokolwiek porozumienia. Żadnych nieformalnych rozważań, spekulacji, bo prowadzą one do rozmiękczenia, osłabienia woli oporu. Przesłuchujący prowadzi zaplanowaną z góry grę, której jedynym celem jest skompromitowanie przesłuchiwanego. Nie więcej. Chce uzyskać interesujące go informacje i dalszy los przesłuchiwanego nie interesuje go. Należy wytrącić go z równowagi oschłością i przypominaniem swej niewinności oraz podkreślaniem wzajemnej obcości. W żadnym wypadku nie dopuszczać do wytworzenia się atmosfery "wzajemnego zrozumienia i wspólnoty interesów". O ile posiadają dowody przestępstwa, staniesz przed sądem, jeśli nie, kompromisowe zeznania obciążą Ciebie lub innych.

3. "Metoda na wyczekiwanie". Przesłuchujący wzywa podejrzanego do pokoju przesłuchań i przestaje się nim interesować. Przegląda akta, czyta gazetę, drubie w zębach i w ogóle nie zwraca uwagi na przesłuchiwanego. Godzinami. Wbrew pozorom jest to przykra forma przesłuchania. W takich przypadkach należy starać się zatruć niecc życie przesłuchującemu rozmaitymi żądaniem. Często domagać się doprowadzenia do ubikacji, żądać podania picia, jedzenia, zakupienia papierosów, umożliwienie napisania listu lub

skargi itd. Po prostu chodzi o niedopuszczenie cieżenia brzozyrnością, do czego zmierza przeskuchujący.

Generalnie zasada przeskuchiwane go powinno być zachowanie milczenia, możliwie najoszczędniejsze i najlapidarniejsze składanie wyjaśnień, czyli podawać jedynie suche fakty. Nazwisk i ludzi nie pamiętać.

Człowiek ma obowiązek płacić nawet bardzo wysoką cenę za wierność wartościom, których zdecydował się bronić z własnej nieprzymuszonej woli. Można za to dostać po głowie pałką albo spędzić kilka lat w więzieniu, ale wolność, dobro, patriotyzm należą do wyższych wartości ludzkich.

Roman Wojciechowski

Jan Kozłowski
Popowice
34-424 Chwałowice

Popowice, dnia 24.V.78.

Obywatel Marszałek Sejmu PRL
Obywatel Przewodniczący Rady
Państwa

W W a r s z a w i e

Odwokuję się do Was ze skargą i protestem przeciwko wykorzystywaniu Kolegów d/s wykroczeń sprzecznie z ich uprawnieniami i praworządnością, w celach stosowania terroru, np. wobec mnie, dlatego tylko, że występuję w obronie praw własnych i innych rolników.

Pod pretekstem dokonania samowoli budowlanej Kolegium d/s wykroczeń przy Naczelniku gminy w Radomyślu n/Saniem wymierzyło mi karę grzywny w wys. 2750 zł. Odwołanie moje od tej niesłusznej i krzywdzącej mnie kary oraz postępowanie dowodowe, że parcela i istniejąca na niej stodoła są własnością mego ojca Franciszka, Kolegium d/s wykroczeń przy Wojewodzie Tarnobrzesckim lekceważąco oddaliło. Bezsporne dowody na moją korzyść ustalone przeze mnie, jak decyzja urzędu Gminy stwierdzająca, że nie jestem właścicielem powyższych nieruchomości - pismo KG PZPR Idz. 5/78 z dnia 3.IV.78 i Dyrektora Wojewódzkiego Wydziału Gosp. Terenowej i ochrony środowiska obciążająca Insp. d/s budownictwa Gminy J. Śłowika odpowiedzialnością za uniemożliwienie legalizacji robót, za co został ukarany upomnieniem - Komisja Orzecznictwa d/s Wykroczeń, której przewodniczył Dyrektor Wydziału Spraw Wewnętrznych UW w Tarnobrzegu mgr Eugeniusz Wańczyk zupełnie zlekceważyła, nie ustosun-

le.
lek

kwując się do nich w ogóle. Komisja zlekceważyła fakt, że Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Gminy składała się z dwóch braci rodzonych: przewodniczącego Borysa Jerzego i członka Borysa Ryszarda, stryjecznych braci Z-cy Przewodniczącego Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Gminy, Juliana Borysa i Pienścienka Józefa - samych urzędników tamtejszych. Na Kolegium II Instancji zapewniono mi oskarżyciela w osobie funkcjonariusza MO, nie zapewniając obrońcy.

/-/ Jan Kozłowski
rolnik z tarnobrzeskiego

Wydawnictwa niezależne

O czasopisma niezależne stoją się coraz szerzej dostępne. Ostatnio ukazały się: Biuletyn Informacyjny, Nr 20, Zapis nr 6, Opinia nr 6/14/, Głos nr 5, Puls nr 2, Robotnik nr 17, Bratniak nr 6-7, Spotkania nr 3, Gospodarz nr 5.

Opinia, Gospodarz i Bratniak wydawane są przez Wydawnictwo Polskie, Zapis i Puls przez Niezależną Oficynę Wydawniczą. W poprzednim numerze Postępu informowaliśmy o publikacjach Niezależnej Oficyny Wydawniczej i Wydawnictwa Polskiego.

Oto ostatnie publikacje Niezależnej Oficyny Wydawniczej:

Zbiór wypowiedzi - Antysemityzm
Dokumenty bezprawia (tzw. Biała Księga)
Dwie rozmowy, Moskwa 1960 (stenogramy
rozmów polsko-chińskich)
Dziennik Ustaw PRL nr 38 (1977), Pakty
Praw Człowieka i Obywatela
Czesław Miłosz, Traktat poetycki, Traktat
moralny
..... Uwagi o sytuacji gospo-
darczej kraju
Wiktor Woroszyński Jesteś i inne wiersze

W poprzednich numerach "POSTYPU" :

Nr 1 lipiec 1977 r.

1. Gospodarka - kultura - polityka
2. Czy potrzebny jest niezależny chłopski związek zawodowy Henryk Kosut
3. O potrzebie istnienia niezależnych związków zawodowych Henryk Bak
4. Dlaczego społeczeństwo nie zna swych praw Stanisław Jurzynek
5. List otwarty do VIII Kongresu Związków Zawodowych Henryk Bak
6. Wyciąg z Konwencji nr 87 dotyczącej wolności związkowej i ochrony praw związkowych.
7. Wyciąg z Konwencji nr 98 dotyczącej stosowania zasad organizowania się i rokowań zbiorowych
8. Wyciąg z Konwencji nr 111 dotyczącej dyskryminacji w zakresie zatrudnienia i wykonywania zawodu

Nr 2 październik 1977

1. Komunikat
2. 11 Listopada - Stanisław Jurzynek
3. Rocznica śmierci Vincento Witoso
Henryk Kosut
4. Gdzie jest niezależność rad robotniczych Henryk Bak
5. Głos w dyskusji publicznej na temat:
Czy potrzebne są niezależne związki zawodowe i niezależny samorząd
6. List otwarty do Centralnej Rady Związków Zawodowych Henryk Bak

Nr 3. styczeń 1978

1. O właściwe wychowanie i nauczanie w polskich szkołach
2. Wybory czy głosowanie ... Henryk Bąk
3. W sprawie niezależnego chłopskiego związku zawodowego ... Tadeusz Fijałkowski
4. Uwagi o prawie do strajku... Henryk Bąk

Nr 4. kwiecień 1978

1. Apel
2. Z ludźmi ku ludzkom
3. W 50-lecie "Wici" - wypowiedź Michała Jagły
3. O manowrach polityki rolnej - Wanda Ferens
4. Samokształcenie i represje wobec studentów Henryk Bąk
5. Wyzysk więźniów Wiesław Piotr Kęcik
6. Gdy wzywa cię władza Roman Wojciechowski
7. Wydawnictwa niezależne

Art. 83 Konstytucji PRL

1. Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji.

Art. 86 Konstytucji PRL

1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uczestniczą w sprawowaniu kontroli społecznej, w konsultacjach i dyskusjach nad ważnymi problemami rozwoju kraju oraz zgłaszają wnioski.

Art. 19 Paktów Praw Człowieka

1. Każdy ma prawo do nieskrepowanych przekroczeń.
2. Każdy ma prawo do wolności wyrażania poglądów, prawo to obejmuje wolność badań, otrzymywania i udzielania informacji oraz idej wszelkiego rodzaju, bez względu na granice ustnie, pisemnie lub drukiem, w formie artystycznej lub wszelkimi innymi środkami według własnego wyboru.

Spis treści

1. Kiedy wreszcie będziemy zylli
dostatnio M.M..... 1
2. Cbiecanki mieszkaniowe
Stanisław Urzynek... 7
3. W 50-lecie Związku Młodzieży
Wiejskiej RP "Wici" - C.S... 10
4. Do Sejmu PRL /wniosek/..... 10
5. Trzeba zmienić ustawę o eme-
rytalach - Tadeusz Fijałkowski 17
6. Gdy przesłuchuje cię władza
- Roman Wojciechowski 19
7. List otwarty do marszałka Sej-
mu PRL - Jan Kozłowski..... 24
8. Wydawnictwa niezależne 26